

CHRZEST

FAKT, że Jezus i Jego Apostołowie praktykowali i polecili praktykować wszystkim swym naśladowcom - "aż do końca świata", obecnego wieku - rytuał zwany *chrztem*, do którego używano wody, nie może być przez nikogo kwestionowany, gdyż jest to mocno podkreślone w Nowym Testamencie. Chrzest stosowany był nie tylko w czasie służby naszego Pana na początku zniwa wieku żydowskiego, lecz także w wieku Ewangelii po zesłaniu Ducha Świętego, czego dobitnie dowodzą liczne ustępy Pisma Świętego (Dz. Ap. 2:41; 8:12,16,36,38; 9:18; 10:47,48; 16:15,33; 18:8; 19:3-5; 22:16).

Niewłaściwe jest także przypuszczenie niektórych, że chrzest należał do ceremonii żydowskiego Zakonu i że wraz z innymi obrządkami tego Zakonu skończył się na krzyżu; chrzest nie był bowiem częścią Zakonu Żydów. Umywanie w Zakonie, dokonywane w umywalni na dziedzińcu przybytku, nie było ani *zanurzeniem*, ani *pokropieniem*, lecz jedynie *umyciem się*.

Nie należy też przytakiwać tym, którzy utrzymują, że chrzest wodą należał do wieku żydowskiego, że Apostołowie, którzy wyszli z judaizmu, przez jakiś czas byli w błędzie - że początkowo nie zrozumieli, iż *prawdziwym* chrztem był chrzest Duchem Świętym w dniu zesłania Ducha Świętego - i że wobec tego niesłusznie kontynuowali chrzest *wodą*. Twierdzi się, że św. Piotr, a do pewnego stopnia także inni Apostołowie, mylili się co do tej sprawy oraz co do niejedzenia z nie obrzezanymi. Powiada się także, że św. Paweł przyznaje się do błędu, mówiąc (1 Kor. 1:14-16): "Dziękuję Bogu, żem żadnego z was nie chrzczył, oprócz Kryspa i Gajusa... i domu Stefanowego"; a także, gdy twierdzi: (Kol. 2:20,21): "...przeczcze się, jakobyście jeszcze żyli światu, ustawami bawicie?...Nie dotykaj się, ani kosztuj, ani ruszaj".

W ten sposób powstaje *pozornie* mocny dowód, w którym wielu nie dostrzega błędnych założeń. Jest to wynikiem zbyt powierzchownego zbadania tego przedmiotu i pochopnego wyciągania wniosków z pewnych wersetów, których kontekst nie został ani dokładnie zbadany, ani zrozumiany.

Jak już powiedzieliśmy, chrzest nie był składnikiem przymierza Zakonu; a zatem wcale nie był częścią tego, co nasz Pan zakończył i unieważnił na krzyżu dla Żydów, którzy uwierzyli w Chrystusa (Rzym. 10:4). Wielkim błędem jest zaliczanie *chrztu*, symbolu przymierza łaski, do "*ustaw*" żydowskiego przymierza Zakonu wspomnianych przez Apostoła (Kol. 2:20). U Kol. 2:14 wskazuje on, że mówi o ustawach skierowanych *przeciwko* Żydom, tj. tych, które ograniczały ich swobody. Czy można powiedzieć to o chrzcie? W jakim sensie jest on komukolwiek przeciwny?

"Ustawy" Zakonu przeciwne Żydom, o których mówi Apostoł, to ceremonie i posty, święta nowiów księżyca i sabatów (w. 16) oraz szczegóły dotyczące czystych i nieczystych zwierząt, noszenia odzieży z połączenia lnu i wełny itp. Do ustaw tych nie należały tylko te, które pierwotnie wprowadził Mojżesz, lecz także i inne stopniowo dodawane przez nauczonych w piśmie i faryzeuszy, którzy siedzieli "na stolicy Mojżeszowej" (Mat. 23:2). Te przepisy i ceremonie stały się tak zawikłanym i oszałamiającym zbiorem, że ci, którzy *próbowali* ich ściśle przestrzegać, stwierdzali, że są one niezmiernie uciążliwe - jarzmem niewoli. Nasz Pan mówił o tej samej niewoli i mozołach (Mat. 23:4); i także tej samej klasie (Mat. 11:28-30) przedłożył zamiast Zakonu *łaskę* jako jedyną drogę życia mówiąc: "Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni [*jałowymi* i niezliczonymi ustawami, które z powodu waszego słabego, upadłego stanu, nie mogą przynieść żadnej korzyści, a tylko trapią i zamęczają was i są wobec tego przeciwko wam], a Ja wam sprawię odpocznienie".

Kol. 2:12 także dowodzi, że chrzest nie jest jedną z ustaw, o których traktuje w. 14. Czytamy tam bowiem, że ci, którzy w chrzcie są pogrzebani wraz z Chrystusem, są *dlatego* (nawet, jeśli byli Żydami pod przymierzem Zakonu) wolni od ustaw w. 14. Tak więc, chrzest przedstawiony jest jako odmienny od ceremonii Zakonu.

Twierdzeniu, że chrzest nie należy do wieku Ewangelii, lecz że skończył się na krzyżu, zaprzecza także to, iż po swym zmartwychwstaniu, przez czterdzieści dni przed wniebowstąpieniem, nasz Pan udzielając specjalnego pouczenia odnośnie nowego okresu wieku Ewangelii, *szczególnie podkreślił* chrzest jako zewnętrzny symbol, przy pomocy którego wierzący mieli Go wyznawać "aż do skończenia świata [wieku]", który wówczas się zaczął (Mat. 28:18-20).

Tych, którzy utrzymują, że właściwym chrztem jest *tylko* chrzest Duchem Świętym i że w związku z tym chrzest wodą jest *niewłaściwy*, skutecznie powinno skłonić do milczenia i przystosować do polecenia Mistrza udzielonego Jego Kościołowi, by głosić i chrzcić aż do końca wieku. W jaki sposób bowiem uczniowie mogli chrzcić kogokolwiek Duchem Świętym? To oczywiście należy do Boga.

Słowa Pana nie mogły także znaczyć, że Jego naśladowcy mieli nauczać wszystkie narody, a ci, którzy uwierzą, zostaną ochrzczeni przez Boga Duchem Świętym, gdyż po cóż by wówczas udzielał uczniom dokładnych wskazówek, *jak* powinno się to robić-"w imię [z upoważnienia] Ojca, i Syna, i Ducha Świętego"? Oczywiście jest, że wskazówki naszego Pana dotyczą *symbolu*, tylko chrztu wodą; nie możemy bowiem dla innych uczynić nic więcej, niż ich nauczać i symbolicznie chrzcić: nie możemy za nich wierzyć ani zmusić ich do wiary; nie możemy się także za nich poświęcić ani zmusić ich do poświęcenia. Ale możemy ich *uczyć*, a gdy sami uwierzą i sami poświęcą się, możemy ochrzcić ich w wodzie. Czyniąc to, wyznają oni swoją wiarę w śmierć i zmartwychwstanie

Chrystusa, jak również własne poświęcenie, by być umarłymi dla siebie i świata a żywymi dla Boga i w słusznym czasie mieć udział w zmartwychwstaniu.

ZBADANIE 1 LISTU DO KORYNTIAN 1:11-17

Gdy Apostoł Paweł dziękował Bogu, że ochrzcił tylko kilku z Kościoła w Koryncie (1 Kor. 1:11-17), nie chciał przez to powiedzieć, że od tego czasu zmańdżał i już by tego nie zrobił, że stał się mańdższym niż Mistrz, który kazał swym uczniom nauczać i chrzcic aż do końca wieku; dziękował on Bogu z całkowicie innych powodów, które mogą być lepiej zrozumiane przez tych, którzy przeczytają cały list do Koryntian uwzględniając jego *związki myślowe*. Słyszał on, że zbór w Koryncie był rozbita na kilka grup, podziałów (dosłownie: *sekt*). Niektórzy nazywali siebie Pawłowymi, drudzy Apollosowymi, inni Piotrowymi, a jeszcze inni chrześcijanami. Był on pewny, że w żaden sposób nie dał powodu do takiego sekciarstwa i z ulgą mógł powiedzieć: Nigdy nie upoważniłem was, abyście nazywali siebie *moim imieniem*. Czy zostaliście ochrzczeni w imieniu Pawła czy Chrystusa? Ponieważ większość najwyraźniej nazywała siebie Pawłowymi, niektórym mogło wydawać się, zwłaszcza, że to św. Paweł założył zbór w Koryncie, iż próbuje on nawrócić innych do siebie - uczynić ich Pawłowymi, a nie chrześcijanami; a ponieważ okazało się, że wielu nazywało siebie Pawłowymi, cieszył się, że może powiedzieć, iż bardzo niewielu z nich zostało przezeń ochrzczonych; tak jak powiedział: "Aby kto nie rzekł, że ochrzcił w imię moje" (w. 15).

To, że św. Paweł miał słaby wzrok, a także fakt, że był on lepszym mówcą niż inni, oraz to, że wielu mogło równie dobrze lub nawet lepiej chrzcic od niego, byłoby wystarczającym powodem, by nigdy nie chrzccił nawróconych przez siebie, gdy mógł tego uniknąć. Podobnie bowiem czytamy o Mistrzu (Jan 4:1,2): "Jezus więcej uczniów czynił i chrzccił niżeli Jan. (Chociaż sam Jezus nie chrzccił, ale uczniowie jego)". Biorąc pod uwagę swój brak predyspozycji do wykonywania chrztu i wielki talent

do nauczania, Paweł musiał dojść do wniosku, że to właśnie *głoszenie*, a nie *chrzczenie*, jest jego *szczególną misją* (1 Kor. 1:17), chociaż jego własne słowa dowodzą, że gdy było to konieczne, a nikt inny nie mógł spełnić tej służby, nie pozwalał on nawet swej stosunkowej niezdolności w tym zakresie na powstrzymanie go od posłuszeństwa tej części nakazu Mistrza.

"CHRZEST JANOWY"

Przechodząc do biblijnego świadectwa odnośnie chrztu, dowiadujemy się, że przy końcu wieku żydowskiego wykonywany był przez Jana i innych pewien rodzaj chrztu, znany jako "chrzest Janowy" (Dz. Ap. 19:3). Dotyczył on tylko Żydów. Dzięki swemu przymierzcu, Zakonowi, znajdowali się oni w zupełnie innym stosunku wobec Boga niż poganie (którzy byli bez Boga, bez nadziei - Efez. 2:12); gdyż z zarządzenia Boskiego Żydzi podlegali warunkom *typicznych ofiar*, byli uznawani i traktowani jako typicznie *usprawiedliwieni* z winy i uwolnieni od kary Adama i jako *naród* byli poświęceni Bogu (2 Moj. 19:5,6) oraz traktowani tak, jak gdyby mieli zostać oblubienicą Chrystusa.

Mieli także zagwarantowane, że gdy przyjdzie prawdziwy Baranek Boży, ci prawdziwie poświęceni z nich, "prawdziwi Izraelczycy", przez przyjęcie prawdziwego Baranka i prawdziwej ofiary za grzech oraz pokutę będą mogli dostąpić *rzeczywistego usprawiedliwienia* i kontynuować swoje dawne poświęcenie. Innymi słowy, rzeczywiście poświęcony Izraelita, żyjący przy końcu wieku żydowskiego, przez przyjęcie naszego Pana jako prawdziwego Baranka Bożego, gdy złożył On już rzeczywistą ofiarę za grzechy i wstawił się przed Bogiem za Kościół - miał być traktowany tak, jak gdyby *zawsze posiadał to rzeczywiste usprawiedliwienie*, chociaż do tej pory korzystał tylko z usprawiedliwienia typicznego.

Tak więc, na początku wieku Ewangelii żydom nie głoszono w taki sam sposób jak poganom. Poganom mówiono:

Wy, którzy byliście obcymi i nieprzyjaciółmi, teraz przez Jezusa Chrystusa zostaliście przybliżeni, a przez zasługę Jego krwi możecie mieć teraz przystęp do Boga i zawrzeć z Nim przymierze. A zatem przychodźcie do Boga przez Chrystusa, który zniósł "średnią ścianę" dzielącą żydów od pogan, nie przez odebranie łask żydom, lecz przez wprowadzenie wierzących, żydów i pogan, do błogosławieństw i łask niebiańskiego powołania (Efez. 2:13-19).

Żydom natomiast mówiono: "Wyście synami prorockimi i przymierza, które postanowił Bóg z ojcami naszymi... Wamci naprzód Bóg wzbudziwszy Syna swego Jezusa, posłał go, aby wam błogosławił; żeby się każdy z was odwrócił od złości swoich". "Pokutujcie, a ochrzczij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a weźmijcie dar Ducha Świętego. Albowiem wam ta obietnica należy i dziatkom waszym" (Dz. Ap. 3:25,26; 2:38-41).

Należy zwrócić uwagę na fakt, że izraelici *byli* już poświęceni, będąc według przymierza Zakonu dziedzicami. Jedynym powodem, dla którego nie zostali oni od razu jako naród przeniesieni z żydowskiego stanu typicznego do rzeczywistości Ewangelii, jak stało się to z Apostołami i innymi jednostkami, było to, że większość z nich nie żyła zgodnie ze swoim przymierzem, i dlatego jako naród nie byli gotowymi przyjąć swego Mesjasza - Jezusa (Jan 1:11). Zachęcano ich zatem do *skruchy*, powrotu do stanu przymierza z Bogiem i korzystania ze swych przywilejów jako dzieci tego przymierza. Zgrzeszyli w tym, że nie żyli na ile mogli w zgodzie ze swym przymierzem. Mieli więc pokazać innym, że przez chrzest odstępują od dotychczasowego stanu grzechu - zmywając symbolicznie swoje grzechy, po uprzednim pomodleniu się w imieniu Chrystusa (Dz. Ap. 22:16).

Tak więc, chrzest Janowy, czy to wykonywany przez Jana, czy przez uczniów Chrystusa, ograniczony był do izraelitów. Oznaczał on żal i skruchę za pogwałcenie przymierza, a także

powrót do stanu przymierza, a jego celem była praca przygotowawcza; albowiem ci, którzy w pełni przyjęli udzielone im świadectwo, zreformowali się i stali się w ten sposób *prawdziwymi* izraelitami, przyjęli Chrystusa i rzeczywiście dostąpili wyższych łask wieku Ewangelii (Jan 5:45-47; Mat. 21:31,32). Dla tych, już wtedy dzieci przymierza i dziedziców obiecanych błogosławieństw, chrzest wodą oznaczał wyrzeczenie się grzechu niewierności, a nawet jeszcze więcej; od chwili śmierci Chrystusa oznaczał on odstąpienie od narodowego grzechu ukrzyżowania Go, gdyż władcy reprezentujący ten naród powiedzieli: "Krew jego na nas i na dzieci nasze" (Mat. 27:25).

Dlatego też św. Piotr napominał, mówiąc: "Niechajże tedy wie zapewne wszystek dom Izraelski, że go Bóg i Panem i Chrystusem uczynił, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali". A gdy, mając na uwadze ten *narodowy grzech*, za który każdy ponosił winę, zapytali: "Cóż mamy czynić mężowie bracia?", św. Piotr odpowiedział: "Pokutujcie, a ochrcij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów [a szczególnie waszego udziału w tym narodowym grzechu ukrzyżowania Mesjasza], a weźmijcie dar Ducha Świętego" (Dz. Ap. 2:36-39). Dla tych, którzy przyjęli to zaproszenie, chrzest w wodzie chrztem Janowym symbolizował nie tylko zmazanie ich grzechów, łącznie z narodowym grzechem ukrzyżowania Chrystusa, lecz także wyjście poza czasy i władzę Mojżesza do czasów i władzy Chrystusa, gdyż uznając Jezusa jako prawdziwego Mesjasza, uznawali Go jako od dawna obiecanego Zbawiciela, Zakonodawcę i Nauczyciela większego od Mojżesza, który był jego typem.

Ludzie, do których w dniu zesłania Ducha Świętego zwracał się Apostoł Piotr, byli żydami, a więc zupełnie słusznie powiedział do nich: "*Ochrcijcie się na odpuszczenie grzechów waszych*". Nie znaczy to, że chrzest Janowy był przewodem wyznaczonym do odpuszczania przed Bogiem grzechów. Apostoł Piotr oświadcza bowiem, że "bez rozlania krwi nie bywa

odpuszczenia grzechów" (Żyd. 9:22). Naród żydowski na skutek Boskiego zarządzenia był jednak przyjęty przez Niego jako całość, jako naród, i co roku za wszystkich izraelitów jako naród składane i przyjmowane były ofiary za grzechy oraz zawarte zostało przymierze, zwane przymierzem Zakonu. Ci, do których mówił Apostoł, będąc pod przymierzem Zakonu wszyscy byli w tych sprzyjających warunkach, pod krwią typicznych ofiar, typycznie usprawiedliwieni i pojednani. Dzięki temu to właśnie ich dotyczyły Boskie obietnice, jako że nie stosowały się one do pogan, którzy nie byli w taki sposób typycznie pojednani przez typiczne ofiary.

Grzechem, który Apostoł swym słuchaczom zalecał symbolicznie zmyć w chrzcie, nie był zatem grzech pierworodny, lecz grzech przeciwko przymierzem Zakonu, łącznie z narodowym grzechem odrzucenia Mesjasza. Gdy te były zmyte symbolicznym omyciem, po którym powrócili oni ponownie do stanu prawdziwych izraelitów, "prawdziwych Izraelczyków"; jako tacy mieli pełne prawo i przywilej należenia do Izraelitów, lecz nie mogli być członkami żadnego innego narodu.

POGANIE WSZCZEPIENI

Apostoł Paweł wyjaśnia tę zależność (Rzym. 11), mówiąc, że izraelici byli naturalnymi gałęziami w oliwnym drzewie obietnicy Abrahamowej. Jako gałęzie tego drzewa nie potrzebowali być wszczepiani, tak jak musimy być my, którzy z natury jesteśmy poganami. Już wcześniej znajdowali się oni w kontakcie z Bogiem i jedyną rzeczą, jaką musieli uczynić, była skrucha za grzechy i symboliczne ich zmycie, po czym stawali się zupełnie odpowiednimi gałęziami drzewa oliwnego, gałęziami, które nie były wyłamywane tak długo, jak długo nie odrzucały swego Mesjasza - Jezusa. Otrzymały one nawet szczególny udział w zielonościowym błogosławieństwie.

Apostoł Paweł zachęcając nawróconych pogan do chrztu, bardzo wyraźnie wyjaśnił jego różnicę w stosunku do chrztu

żydów na odpuszczenie grzechów (Dz. Ap. 19:1-6). Dowodzi on, że chrzest pogan oznacza, czy też jest symbolem, ich wejście do ciała Chrystusowego jako dzikich (płonnych) gałęzi oliwnych wszczepianych w odpowiedni korzeń, by przez niego mogli być uczestnikami bogactwa obietnic (Rzym. 6:3-5; 11:17). Powinniśmy jednak zauważyć, że żyd już dłużej nie zajmuje takiego samego szczególnego miejsca; tak więc gdyby Apostoł teraz zwrócił się do żydów, wierzymy, że na temat szukania jedności z Chrystusem przemówiłby do nich dokładnie tak samo, jak do pogan.

Uważamy tak z następujących powodów: Jak *narodowa* łaska dla Izraela skończyła się wraz ze śmiercią Chrystusa, w środku jego (Izraela) "tygodnia" łaski (Dan. 9:27), tak i *indywidualna* łaska dla żyda, jakiej poganin nie posiadał, ustała wraz z wyłamaniem naturalnych gałęzi oliwnych w czasie pozostałych trzydziestu trzech lat "żniwa", które zakończyło się upadkiem państwowości Izraela w 69 r.n.e. Naturalna gałąź raz wyłamana może być ponownie połączona tylko przez wszczepienie - dokładnie w taki sam sposób, jak gałąź oliwy płonnej. Tak więc każdy żyd, chcący przyjść do Chrystusa od dnia gniewu, jakiemu podlega jego naród, może to uczynić tylko pod takimi samymi warunkami, jak poganie.

Przez cały wiek Ewangelii nikt, czy to żyd, czy poganin, nie był "powoływany", zapraszany do "ciała Chrystusa", z wyjątkiem już *wierzących*, którzy uznali Chrystusa jako swego Odkupiciela, Usprawiedliwicielea i przez wiarę w Jego krew byli darmo o usprawiedliwiani z wszystkich grzechów. Takich, nie grzeszników, zachęcano do stawiania ich ciał ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu (Rzym. 12:1).

Pod Zakonem na Boskim ołtarzu nie przyjmowano ułomnych zwierząt, co symbolizowało odrzucenie przez Boga wszystkich niedoskonałych ofiar. Nasz Pan był *rzeczywiście* bez skazy, bez wady, doskonałym Barankiem Bożym złożonym w ofierze za nasze grzechy. Zapraszając niektórych podczas wieku

Ewangelii do przyłączenia się do Niego w ofierze, a następnie w czci i chwale, Ojciec przyjmował tylko tych, którzy najpierw stali się "bielszym nad śnieg" i którzy dzięki wierze i przyjęciu odkupienia w Chrystusie Jezusie zostali *uznani* za doskonałych i mogli być zatem przyjęci przez Boga.

CHRZEST W ŚMIERĆ

Rzeczywistym chrztem jest chrzest w śmierć; chrzest wodą, chociaż jest piękną figurą, która obrazowo przedstawia chrzest rzeczywisty, jest tylko jego symbolem. Św. Paweł wyjaśnia *rzeczywisty* chrzest Kościoła w Liście do Rzym. 6:3-5: "Aż nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteśmy? Pogrzebieniśmy tedy z nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili. Bo jeżeliśmy z nim wszczępieni w podobieństwo śmierci jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczępieni [współuczestnikami] z nim będziemy".

Jest więc oczywistym, że chrzest w wodzie to symbol całkowitego ofiarowania życia na śmierć, chrzest, który rozpoczyna się i jest liczony od chwili, gdy *usprawiedliwiony wierzący* poświęca się i oddaje swoją wolę Bogu. Jeśli chce dostąpić obiecanego udziału w Królestwie, poświęcenie to musi trwać aż do śmierci.

Nasz Pan mówił właśnie z tego punktu widzenia, gdy powiedział: "Aleć mam być chrztem ochrzczone; a jakom jest ściśniony [w napięciach, trudach], póki się to nie wykona!" (Łuk, 12:50). Wykonał już symbol w Jordanie, a teraz mówił o wypełnieniu swego chrztu w śmierć. Jego wola, podporządkowana woli i planowi Boga, była już pogrzebana; lecz gdy nadeszła ciężka godzina Getsemane i Kalwarii, pragnął On dokonać swej ofiary.

Z tego samego punktu widzenia mówił też o chrzcie dwóm uczniom, którzy w Królestwie chcieli siedzieć po Jego prawej i lewej stronie (Mar. 10:35-37). Odpowiedział im: "Nie wiecie, o co prosicie; możecie pić kielich, który ja będę pił? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni?" (Mat. 20:22). Miał tutaj na myśli chrzest w śmierć, wskazując, że nikt nie może spodziewać się udziału w Królestwie, jeśli nie był uczestnikiem tego chrztu śmierci. Tak więc, wyjaśnienie tego symbolu przez Apostoła całkowicie zgadza się z wyjaśnieniem naszego Pana.

To nie są dwa chrzty - jeden w wodzie, a drugi w śmierć - lecz jeden. Chrzest w wodzie jest symbolem, cieniem chrztu w śmierć. Jeśli jest cień, musi też być jakiś przedmiot; a jasne, silne światło padające na ten przedmiot tworzy jego cień. Odróżnienie przedmiotu od jego cienia, jak również zrozumienie ich wzajemnego stosunku, dostrzeżenie w dwóch częściach "jednego chrztu", należy do pouczonego dziecka Bożego. Chociaż Apostoł uznał dwie części jako jeden chrzest, wątpliwym jest, czy ci, którzy nie widzą zarówno przedmiotu, jak i cienia, w pełni doceniają *jeden, prawdziwy chrzest*.

Rozumiejąc rzeczywiste znaczenie chrztu, widzimy, że ten prawdziwy chrzest jest oprócz wiary w Chrystusa jedynym ważnym i doniosłym krokiem, dzięki któremu można mieć udział w Królestwie; gdyż tylko ci, którzy w wieku Ewangelii będą wierni aż do śmierci staną się nasieniem Abrahama, przez które błogosławieństwa tysiącletniego królestwa spłyną na nie wybranych. Nie dziwi nas to, że niektórzy za rzeczywistość wzięli cień, symbol, i uczynili go probierzem członkostwa w kościele na ziemi: jest to zupełnie naturalna pomyłka. Wszyscy, którzy rozumieją *rzeczywisty* chrzest oraz jego *symbol* i lekceważą ten ostatni, powinni dokładnie zbadać samych siebie i przekonać się, czy ich wola w tym względzie jest *rzeczywiście* umarła i pogrzebana w woli Chrystusa.

KONIECZNOŚĆ CHRZTU WODĄ

Lecz ktoś mógłby zapytać: Czy to, bym został ochrzczony w wodzie jest *niezbędne*, jeśli jestem pewien, że całkowicie poświęciłem się na śmierć? Czy Pan odrzuciłby mnie za taką drobnostkę, jak pominięcie poddania się formie?

Nie zapominajmy, że Bóg nie nakazuje i nie zmusza do posłuszeństwa tych, którzy kroczą śladami Jezusa. Teraz jest czas, w którym wierzący dzięki wielkiej łasce im udzielonej mają *przywilej* ofiarować swoją wolę i wszystko, co posiadają, w poświęceniu Bogu. Jest to także czas, kiedy Bóg chce przyjmować (przez Chrystusa) tych, którzy oddają Mu swoje niewiele stanowiące ludzkie *wszystko* i w ten sposób stają się naśladowcami Jezusa. Takim obiecuje On niezmiernie wielkie nagrody.

Ci, którzy odpowiednio rozumieją tę sprawę, wiedzą, że poświęconym nie dano przykazań ani nie traktowano ich tak jak żydów; "boście nie pod zakonem, ale pod łaską" (Rzym. 6:14). Ich dom był *domem sług*, a czymś normalnym jest rozkazywanie sługom; lecz jeśli należymy do *domu synów* (Żyd. 3:5,6), Bóg traktuje nas tak, jak prawdziwy Ojciec traktuje swoich synów. Prawdziwi synowie posiadają ducha posłuszeństwa, ducha synów, i nie trzeba im rozkazywać ani grozić; gdyż i słowem i czynem oraz w rzeczach małych i wielkich mówią oni: "Abym czynił wolę twoją, Boże mój!" (Ps. 40:9). Żadne wyrzeczenie nie jest dla nich zbyt wielkim i żaden dowód szacunku i posłuszeństwa nie jest zbyt małym.

Każdy, kto jest poświęcony Bogu, kto prawdziwie ofiarował swoją wolę i przyjął Bożą, kto jest więc prawdziwie ochrzczony i kto *uznał* chrzest w wodzie jako wolę Bożą - nie będzie odmawiał posłuszeństwa. Pamiętajmy, że posłuszeństwo w błahej sprawie może być lepszym testem niż posłuszeństwo w wielkiej. Gdyby szatan próbował skusić Ewę do grzechu bluźnierstwa przeciwko Stwórcy, nie powiodłoby mu się; gdyby próbował nakłonić ją do zamordowania Adama, także by mu się to nie udało; a zatem próba posłuszeństwa w bardzo małej rzeczy

była bardziej miarodajnym testem. Tak i teraz Bóg bardzo dokładnie próbuje nasze zapewnienia o miłości, oddaniu i posłuszeństwie w oparciu o najdrobniejsze sprawy, z których jedną jest symboliczne zanurzenie. Boskim postanowieniem jest, że Ten, kto jest *wierny* w najmniejszym, będzie także wierny w większym (Łuk. 16:10).

FORMA CHRZTU

Język grecki znany jest z jasnego i stanowczego wyrażania myśli i dlatego dobrze nadawał się do wyrażenia Boskiej prawdy. Jego elastyczność dobrze ilustrowana jest następującymi słowami, z których każde wyraża inny odcień myślowy, a mimo to wszystkie mają podobne znaczenie. Tak więc, *rhantizo* (od *rhaino*) znaczy pokropić; *cheo* - wylać; *louo* - myć lub kąpać; *nipto* - myć część ciała; *bapto* - zanurzyć, zatopić, farbować przez zanurzenie; *baptizo* - zmoczyć, zanurzyć, zalać lub przykryć.

To ostatnie słowo - *baptizo* (oddane w Biblii Króla Jakuba jako *baptize* - chrzcić) - było używane przez naszego Pana i Jego Apostołów, gdy mówili o tym obrządku i gdy zalecali go wszystkim naśladowcom Baranka. Na podstawie tego słowa, wybranego z tak wielu innych o różnych podobnych odcieniach znaczeniowych, widać wyraźnie, że nie wystarcza pokropienie czy też wylanie, a nawet omycie części ciała, lecz konieczne jest zanurzenie, przykrycie całego ciała.

Angielskie słowo "*baptize*" (chrzcić), pojawiające się w niektórych przekładach, wcale nie jest tłumaczeniem, lecz jedynie przeniesieniem do angielskiego greckiego słowa. Słowniki języka greckiego podają następujące znaczenie *baptizo*: "zmoczyć lub zanurzyć w wodzie" - Liddell i Scott; "zmoczyć kilkakrotnie, zanurzyć" - Thayer; "zmoczyć, zanurzyć, zagłębiać" - Abbott-Smith; "zmoczyć, zanurzyć" - Bagster; "zmoczyć, zagłębiać, zanurzyć" - Robinson; "zanurzyć, zagłębiać" - Greenfield; "zanurzyć" - Cremer; "kilkakrotnie zmoczyć, zanurzyć" - słownik greki klasycznej. Polskim słowem, które

wyduje się najbliżej odpowiadać znaczeniowo greckiemu *baptizo*, jest *zanurzać*.

Niektórzy przypuszczają, że w wypadku strażnika więziennego, który uwierzył i od razu został ochrzczony (Dz. Ap. 16:33), chrzest nie mógł odbyć się przez zanurzenie, ponieważ ani on, ani inni, nie mogli w tym celu wyjść z więzienia; lecz jest wprost przeciwnie, gdyż obecnie wiemy, że w tym czasie więzienia posiadały zbiorniki wodne do kąpieli, które jak najbardziej nadawały się do zanurzenia. Trzeba także pamiętać, że o Janie Chrzcicielu napisano: "Chrzcił też i Jan w Enon, blisko Salim; bo tam było wiele wód" (Jan 3:23). Jeśli Jan tylko kropił nawróconych, duża ilość wody byłaby bez znaczenia. Było to prawdopodobnie w sadzawce Jordanu.

Wszyscy badacze przyznają, że zanurzenie było powszechnym zwyczajem wczesnego Kościoła; lecz z początkiem trzeciego wieku rozpoczęto się wielkie zamieszanie wokół tego i innych przedmiotów. Niektórzy całe znaczenie przypisywali *formie*, a część z nich nalegała nawet na trzy zanurzenia, gdyż nasz Pan powiedział "w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego", nie rozumiejąc, że w *imię* oznacza *z upoważnienia*; inni twierdzili, że tak jak głowa naszego Pana umierającego na krzyżu pochyliła się do przodu, tak i powinno odbywać się zanurzenie, nie tak jak w pogrzebie, lecz z twarzą zwróconą ku dołowi; niektórzy domagali się, by ci, którzy mają być chrzczeni, byli prawie nadzy, tak jak nasz Pan, gdy umierał; a jeszcze inni popadli w drugą krańcowość i utrzymywali, że chociaż forma jako taka jest bardzo ważna, to jednak *dokładna* forma jest bez znaczenia, i dla *wygody* zastąpili ją kropieniem. To stało się z czasem normalnym sposobem w kościele rzymskim, skąd przeszło do protestantów. Wszystkie te błędy odnośnie formy były następstwem zagubienia prawdziwego znaczenia chrztu.

Nawet gdyby dowody postępowania wczesnego Kościoła były tak niejasne, że nie byłoby w nich żadnej wskazówki

pomocnej w ustaleniu faktu, czy apostołska metoda chrztu polegała na pokropieniu, oblaniu czy zanurzeniu, i tak moglibyśmy wyraźnie dostrzec, co stanowiłoby, a co nie stanowiło odpowiedniego obrazu prawdziwego chrztu, i w ten sposób osobiście rozsądzić tę sprawę. Analizując każdą praktykowaną formę, tylko jedna wydaje się w ogóle *obrazować* śmierć i pogrzebanie z Chrystusem. Nie widzimy żadnego symbolu śmierci dla siebie i dla świata oraz powstania do nowego życia w wielu lub kilku kroplach wody wylanych na ciało, a nawet w wiadrze wody wylanym na całą osobę. Lecz gdy rozważymy zanurzenie, od razu widzimy wspaniałą, zdumiewającą, doniosłą i odpowiednią ilustrację tego wszystkiego, co zawiera się w prawdziwym chrzcie na śmierć.

Jedno zanurzenie tyłem do wody w imieniu Chrystusa jest bardzo trafnym obrazem pogrzebu, odpowiednim pod każdym względem. Ten, który wykonuje symboliczny chrzest, reprezentuje naszego Pana. Tak jak ten, kto ma być ochrzczony, idzie do chrzczącego, tak w naszych sercach idziemy po chrzest do Pana. Wyznając, że sami nie możemy stać się umarłymi dla siebie i świata, oddajemy się w ręce Pana prosząc Go, by przyjął naszą wolę jako czyn. Jeśli nasza wola zostanie oddana, pogrzebie nas On w śmierć - da nam w życiu takie doświadczenia, karania, pomoc i chłosty, które najlepiej przygotowują nas do wypełnienia naszych ślubów poświęcenia. Gdy chrzczony zobrazuje w ten sposób, że zrzekł się swej woli, chrzczący łagodnie opuszcza go do wody; i gdy w ten sposób znajdzie się bezradny w wodzie, staje się pełnym obrazem naszej bezsilności w wytrwaniu w stanie śmierci; a gdy chrzczący znowu podnosi go i staje on na swych nogach, widzimy w tym obrazie właśnie to, co obiecał nam nasz Pan - że w słusznym czasie wzbudzi nas z martwych swoją mocą.

Nie próbujemy naruszać sumienia tych, którzy myślą inaczej; lecz trafność zanurzenia jako symbolu upewnia nas, że

jego autorem jest Pan. Któż inny mógłby dostarczyć tak pełnego obrazu, symbolu tej całej sprawy?

KTO MA BYĆ CHRZCZONY?

Nasz Pan upoważnił nas najpierw do nauczania Ewangelii, a następnie do chrzczenia tych, którzy *uwierzyli* Weń jako swego Odkupiciela (Mat. 28:19; por. Mar. 16:16) i przyjęli powołanie Ewangelii do zostania Jego naśladowcami. Apostołowie postępowali według tej zasady i nigdzie nie znajdziemy wzmianki o tym, że chrzcili innych niż *wierzących* - żadnych niewierzących ani niemowląt, ani chorych umysłowo. To prawda, że zapisano, iż ochrzczono kilka "domów". Na podstawie tego twierdzi się, że w tych rodzinach prawdopodobnie były i niemowlęta i zatem, być może, zostały one ochrzczone, chociaż o żadnym takim wydarzeniu nie ma wzmianki. Lecz odpowiadamy, że w niektórych rodzinach są umysłowo chorzy, a w innych jeden lub więcej niewierzących; czy powinniśmy wobec tego bez dodatkowego dowodu uważać, że Apostołowie zlekceważyli nakaz Pana i chrzcili niewierzących? Nie, w żadnym wypadku nie! O wiele bardziej rozsądnym jest wniosek, że w tych nielicznych przypadkach, gdzie mówi się o chrzczeniu domów, chodzi o domy składające się z osób, które mogły uwierzyć i rzeczywiście *uwierzyły*, lub że wystarczyło powiedzieć "dom", ze względu na zwyczaj lub powszechne użycie tego słowa, które wykluczało nieporozumienie, nawet, jeśli były w nim dzieci zbyt małe, by być *wierzącymi*, które oczywiście nie były zaliczone do grona tych chrzczonych.

Wielu z tych, którzy stosują pokropienie, nawet nierozumnych (a więc *niewierzących*) niemowląt, utrzymuje, że chrzest *wodą* jest bramą do Kościoła Chrystusowego; nie przyjmują za członków nikogo innego prócz tych, którzy przeszli przez pewien obrzęd zwany "chrztem". Tak więc, przyjmują do swych kościołów niemowlęta mniemając, iż tylko członkowie kościoła będą zbawieni od wiecznych mąk. To prawda, że tak jak inne doktryny średniowiecza jest to rzadko nauczane w naszych

czasach i szybko traci swój wpływ na ludzi; niemniej jednak wielu rodziców i dzisiaj wierzy, że ich dzieci będą oddane na wieczne męki, jeśli umrą bez pokropienia wodą w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Z jednym z takich przykładów, ilustrującym ponadto moc, jaką klasa księży i kleru uzyskała dzięki tym błędom, zetknęliśmy się niedawno. Rodzice pewnego niemowlęcia poróżnili się z pastorem ich kościoła w sprawie nieuiszczania opłat kościelnych i nieuczestniczenia w zebraniach. Dziecko poważnie zachorowało, a ojciec i matka wiele razy kolejno chodzili, by ubłagać zimnego, błędzącego i najemnego pasterza, by przyszedł, pokropił ich dziecko i uratował je od wiecznego potępienia, które w przeciwnym razie, jak ich nauczał, je spotka. Lecz on odmówił, powiadając, że zasłużyli na karę. Po dalszych staraniach posługę tę wykonał dla nich inny kaznodzieja "w samą porę", by uśmierzyć ich bezpodstawne obawy. (Na życzenie wysyłamy bezpłatną broszurkę pt. "Gdzie są umarli?" wyjaśniającą tę sprawę oraz nie chrzczonych niemowląt).

KTO MOŻE CHRZCIĆ?

Pismo Święte nie podaje żadnych ograniczeń co do wykonawców obrzędu chrzczenia wierzących w wodzie, chociaż zawsze tylko poświęceni wierzący byli upoważniani do nauczania i chrzczenia. Chociaż znajomość Prawdy u tego, który wykonuje tę czynność, nie jest wymagana, jest ona oczywiście pożądana; ale w przypadku tego, który ma być zanurzony, niezbędna jest zarówno wiara, jak i znajomość Prawdy. Niekiedy wykonujący ten obrzęd, może pod każdym względem ustępować temu, dla którego jest on wykonywany (Mat. 3:14).

Wszyscy ci, którzy są upoważnieni do *nauczania*, są oczywiście w równym stopniu upoważnieni do *chrzczenia*, i to w szerokim znaczeniu obejmującym każdego prawdziwego naśladowcę Chrystusa - "aż do skończenia świata [wieku]", zgodnie z powszechnym wezwaniem do służby, z nakazem i

nominacją z Mat. 28:19,20 i Jan 17:14-23. Najlepiej byłoby jednak, gdyby usługi te należały albo do generalnych, albo do lokalnych starszych Kościoła.

SPOSÓB WYKONYWANIA SYMBOLU

Zanurzenie, które symbolizuje pogrzebanie, powinno odbywać się do tyłu w odpowiedniej do tego celu ilości wody, w możliwie dogodny sposób. Nie powinno odbywać się w tajemnicy, jako że jego celem jest *publiczne wyznanie wiary*. Jego otwartość winna być jednak skierowana do współwyznawców, nie świata. Tak więc, chociaż w żaden sposób nie powinno być ono utrzymywane w tajemnicy przed światem, zbytecznym jest nadawanie temu publicznego rozgłosu poza krąg współwierzących. Chwila ta jest w istocie tak poważna dla wierzących, którzy zdają sobie sprawę z jej głębokiego znaczenia, że obecność ludzi światowych, którzy nie szukaliby Boga, a tym samym gonili jedynie za ciekawostkami, nie powinna być popierana.

Niektórzy uważają, iż jeśli Jan Chrzciciel oraz uczniowie Pana chrzcili publicznie w Jordanie, wobec tego wszyscy winni być zanurzani w rzece przed ogółem ludzi. Ale pamiętajmy, że cały naród żydowski był według przymierza *Zakonu Kościołem*; a zatem ogół ludzi przedstawiał szczególnie obecność członków istniejącego wówczas w oparciu o Zakon Kościoła. Jeśli chodzi o rzekę Jordan, Jan i uczniowie używali jej najwyraźniej dlatego, że była ona najdogodniejszym miejscem dla ich służby. Jeśli rzeka była ważnym elementem, czy nie powinniśmy korzystać także z tej *samej* rzeki - Jordanu?

Należałoby zauważyć, że gdy eunuch uwierzył i został ochrzczony, tylko Filip był obecny (Dz. Ap. 8:29-38); gdy strażnik więzienny uwierzył i został ochrzczony (Dz. Ap. 16:33), nie odbyło się to w rzece, lecz w wannie lub jakimś innym dogodnym miejscu w więzieniu. Wiemy ponadto, że ruiny budynków kościelnych dwóch pierwszych wieków wskazują, iż

posiadały one specjalnie dołączone przybudówki przeznaczone do zanurzania.

Nie jest podana formuła używana przez Apostołów i wczesny Kościół, co dowodzi, że *forma wypowiedzi* jest o wiele mniej istotna od aktu i *znaczenia*, które on sobą wyraża. Z Dz. Ap. 2:38; 8:16; 10:48; 19:5; Rzym. 6:3 i 1 Kor. 1:13 wnioskujemy jednak, że chrzest wykonywany był w imieniu Pana Jezusa i że wyrażane to było słowami. Możemy także uznać, że słowa naszego Pana "chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego" - nie były lekceważone, lecz w jakiś sposób wyrażane przy takich okazjach.

Treścią tych słów jest, że wierzący, przez chrzest w Boską wolę aż do śmierci, są przyjmowani jako Jego lud i że ich prawo lub przywilej tego zawiera się w imieniu, czy też z upoważnienia Ojca, przez zasługę Syna i udzielenie im świętego Ducha prawdy.

Dołączamy tutaj kilka ciekawych pytań odnośnie chrztu:

"CHRZCZENI NAD UMARŁYMI"

Pytanie: Co znaczy 1 Kor. 15:29: "Bo inaczej cóż uczynią ci, którzy chrzczą się nad umarłymi, jeźliż zgoła umarli nie bywają wzbudzani? przecze się chrzczą nad umarłymi?"

Odpowiedź: Wielu uważa powyższe zdanie za bardzo niejasne. Ci, którzy odrzucają chrzest wodą, nie mogą zinterpretować tego wersetu bez uczynienia wielkiego, natchnionego Apostoła Pawła głupcem. Ci, którzy za odpowiednią formę chrztu uważają pokropienie lub oblanie, z trudnością dostrzegają w tym tekście jakikolwiek logiczny związek; a nawet wielu z tych, którzy uznają zanurzenie jako właściwy symbol chrztu, nie rozumie tego wersetu. Jego piękno i moc można dostrzec dopiero wówczas, gdy uznamy prawdziwy chrzest, śmierć dla własnej woli i woli świata, a ożywienie dla woli Boga, czego właściwym, odpowiednim i uznanym

symbolem jest zanurzenie i wówczas, gdy zrozumiemy wielki Boski plan zbawienia dla Kościoła i świata.

Złe zrozumienie znaczenia tego wersetu doprowadziło w średniowieczu do wprowadzenia chrztu zastępczego: chrześcijanie, których przyjaciele zmarli bez chrztu, byli za nich chrzczeni zastępczo. Właściwy punkt widzenia na to; co stanowi prawdziwy chrzest, od razu wykazuje nam niekonsekwencję takiego postępowania. Jedna osoba nie może poświęcić się za inną, tak jak nie może ona przekazać drugiej osobie ani życia ziemskiego, ani duchowego.

Tematem Apostoła w w. 12-28 jest zmartwychwstanie, a w. 29 potwierdza i rozwija tę doktrynę. Najwyraźniej atakowano wiarę zboru w Koryncie co do zmartwychwstania umarłych. Apostoł obalając to w swym wywodzie w w. 29 zwraca uwagę członków zboru między innymi na fakt, że wszyscy oni zostali ochrzczeni i że ich chrzest, jak już wyjaśniliśmy, oznaczał, czyli symbolizował śmierć. Następnie dla wykazania sprzeczności owego, błędnego stanowiska zapytuje, na czym polegałaby mądrość i wartość takiego poświęcenia na śmierć, co sugerował ich chrzest, gdyby nowa teoria mówiąca, że umarli wcale nie zmartwychwstają była prawdziwa. Poświęcili się, by być umarłymi z Chrystusem, by być ochrzczeni w Jego śmierć jako członkowie Jego Ciała (1 Kor. 12:12,13), by uczestniczyć z Nim w ofiarniczym kielichu (Mar. 10:39), a to wszystko dla *umarłego świata*, Adama i nie wybranych z jego rodzaju. Dlatego mieli nadzieję wziąć udział w obiecany, chwalebny zmartwychwstaniu.

Apostoł dowodzi, że wiara chrześcijanina jest ważna jako całość lub w ogóle jej nie ma. Jeśli nie ma zmartwychwstania, wtedy zginęli ci, którzy zasnęli w Chrystusie, oraz cała reszta świata - gdyby tak było, gdyby nie było przyszłej nadziei ani dla Kościoła, ani przez Kościół dla świata, wówczas po cóż Kościół poświęcałby swoje życie na śmierć? Jego członkowie zostali ochrzczeni w śmierć z Chrystusem - ochrzczeni dla dobra

umarłych i umierających rzesz ludzkości - tak by w słusznym czasie, w pierwszym zmartwychwstaniu, mogli z Nim także żyć i królować (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:11,12; Obj. 5:10; 20:4,6) i jako Jego Oblubienica i współdziedzice, Druga Ewa (2 Kor. 11:2,3; Efez. 5:31,32), brać z Nim jako Drugim Adamem, Dawcą życia dla świata (1 Kor. 15:45; Izaj. 9:6), udział w odradzaniu rasy w sprawiedliwości i życiu (Mat. 19:28; Izaj. 60:4; Gal. 3:8,16,29; Obj. 22:17).

CHRZEST DUCHEM ŚWIĘTYM I OGNIEM

Pytanie: Co miał na myśli Jan Chrzciciel (Mat. 3:11,12), gdy powiedział o Jezusie: "...ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem"?

Odpowiedź: By zrozumieć słowa Jana, musimy pamiętać, że zwracał się on do mieszanych klas Żydów. Wyszli do niego ludzie z Jeruzalem, Judei i całego obszaru wokół Jordanu, łącznie z faryzeuszami i saduceuszami (w. 5,7). Jan przyszedł jako zwiastun Jezusa i Ewangelii i wybiegając w przyszłość proroczo przepowiedział skutki. "A już i siekiera [Boskiego sądu] do korzenia drzew przyłożona jest; wszelkie tedy drzewo, które nie przynosi owocu dobrego [owocu sprawiedliwości], bywa wycięte, i w ogień wrzucone" (w. 10). Następnie mówiąc o Jezusie, powiada: "...ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem". Część słuchaczy Jana, kryjących się pod słowem "was" przyjęła Jezusa i tacy zostali (jako prawdziwi Izraelici) ochrzczeni Duchem Świętym (w dniu zesłania Ducha Świętego), lecz inni, do których wówczas mówił, nie przyjęli Jezusa; tak więc, gdy ich dom (nominalny Izrael cielesny) został spustoszony (Mat. 23:37-39), zostali oni ochrzczeni ogniem - sądem, który dosięgnął ich jako naród po odrzuceniu przez nich Jezusa, nie literalnym ogniem, lecz ogniem Boskiego gniewu (por. Ezech. 38:19; Sof. 3:8), ogniem ucisku, który zakończył się zniszczeniem państwowości żydowskiej w latach 69-73 n.e.

Słuszność powyższego rozumowania jest ponadto potwierdzona przez w. 12, który jest po prostu powtórzeniem w innych słowach tych samych myśli: "Którego łopata jest w ręku jego, a wyczyści bojewisko swoje [to wskazuje na główną pracę Jezusa podczas Jego trzyipółletniej służby; przez odwiedzanie oddzielił pszenicę narodu żydowskiego od jego plew], i zgromadzi pszenicę swoją [prawdziwych Izraelitów] do gumna [Kościoła chrześcijańskiego], ale plewy [resztę narodu, śmieci] spali ogniem nieugaszonym [pewnym zniszczeniem, któremu nic nie mogło zapobiec - wielkim ogniem religijnych i politycznych walk, które zniszczyły naród żydowski]". W ten sposób Jan mówił swej różnorodnej publiczności, że podczas gdy on chrzci wodą, Jezus będzie ich chrzcił Duchem Świętym i ogniem. Część otrzymała jeden, a część drugi rodzaj chrztu.

Wierzymy, że dla ludu Bożego poważnym błędem jest modlenie się o chrzest ogniem, gdyż nieświadomie prosi o klątwę, a nie o błogosławieństwo. Będzie to dla jego korzyści, jeśli Bóg nie odpowie na taką modlitwę.

"NARODZENIE Z WODY I Z DUCHA"

Pytanie: Zważywszy na twierdzenie Jezusa: "Jeźliby się kto nie narodził z wody i z Ducha, nie może wniknąć do królestwa Bożego" (Jan 3:5), czy chrzest wodą jest niezbędny do zbawienia?

Odpowiedź: Fragment ten wcale nie dotyczy ani chrztu wodą, ani prawdziwego chrztu. Mówi on o spłodzeniu i narodzeniu z Ducha. W wersecie tym słowo *woda* jest użyte symbolicznie w znaczeniu Prawdy, co często ma miejsce w Biblii (Efez. 5:26; Żyd. 10:22; 2 Piotra 2:17; Jud. 12; 1 Jana 5:6,8; Obj. 12:15; 21:6; 22:1,17; Jan 7:38; Ezech. 36:25; 47:1-12; Izaj. 12:3). Spłodzenie z Ducha następuje przez Prawdę (1 Kor. 4:15; Jak. 1:18; 1 Piotra 1:3,23,25). W greckim jedno słowo *gennaō* znaczy zarówno (1) *spłodzić*, jak i (2) *urodzić* (zob. *Boski plan wieków*, s. 325), i dlatego nie jest ono tutaj powtórzone przed słowem

Ducha, chociaż chodzi tutaj o te dwie rzeczy. By pokazać jego znaczenie, moglibyśmy sparafrazować ten werset następująco: Jeśli ktoś nie zostanie spłodzony z Prawdy i narodzony z *Ducha*, nie wejdzie do królestwa niebieskiego.

LIST ODNOŚNIE CHRZTU

Opublikowany przez *The Daily Gleaner*, Jamajka, B.W.I. SZANOWNY Panie Redaktorze: W związku z kazaniem biskupa Gibsona pojawiło się bardzo wiele listów. Zadowolę się rozpatrzeniem tylko jednego problemu. Mówiąc o chrześcijańskim chrzcie, wyraził się o "zanurzeniu" jako o "pierwszym błędzie licznych nauk na Jamajce". Jaki jest właściwy sposób chrześcijańskiego chrztu - zanurzenie czy pokropienie? Zobaczmy, kto rzeczywiście jest w błędzie. Problem rozstrzygnie kilka cytatów znanych badaczy:

W "Emphatic Diaglott", grecko-angielskim tłumaczeniu, Nowego Testamentu, znalazłem następującą uwagę na temat chrztu:

CHRZCIC *- bapto, baptizo*. *Bapto* występuje 3 razy: Łuk. 16:24; Jan 13:26; Obj. 19:13 i w popularnym przekładzie zawsze tłumaczone jest *zanurzyć, zmoczyć*. *Baptizo* występuje 79 razy, w tym 77 razy w ogóle nie jest tłumaczone, lecz użyte w oryginalnej formie [w języku angielskim słowo *chrzcic* ma formę *baptize*, a więc jest przeniesione z greckiego *baptizo*]; dwa razy, Mar. 7:4 i Łuk. 11:38, przetłumaczone jest jako *myć*, bez odniesienia do sposobu, w jaki to było czynione. Wszyscy leksykografowie tłumaczą je słowem *zanurzać*, nie *kropić* czy *oblewać*. Żaden tłumacz nigdy nie odważył się oddać tych czasowników słowami *kropić* lub *oblewać*. W Septuagincie w 3 Moj. 14:15,16 pojawiają się słowa *nalać, zmoczyć* i *pokropić*: "...*naleje* na dłoń swoją. A *omoczy* palec swój prawy w oliwie, ...i pokropi oliwą". Tutaj jako *nalać* mamy *cheo*, jako *pokropić* *raino* i jako *zmoczyć* *bapto*.

Dr Alfred Plummer, nauczyciel akademicki w Durham, pisze: "*Baptizo* jest mocniejsze od *bapto*. *Bapto* - >>moczę<<,"

>>zanurzam<<. Od tych, którym udzielano chrześcijańskiego chrztu, wymagano pokuty i wiary. Nie tylko, że nie ma żadnej wzmianki o chrzczeniu niemowląt, lecz nie ma nawet żadnego tekstu, który mógłby stanowić rozsądną podstawę do takiego przypuszczenia".

Dr Handley Moule, były biskup Durham, przyznaje: "W Nowym Testamencie rzeczywiście nie mamy żadnej wzmianki o chrzczeniu niemowląt...Jest także prawdą, że do III wieku znajdujemy tylko wzmianki o KILKU przypadkach chrztu niemowląt".

Dean Stanley, uznany przywódca kościelny, badacz i autorytet historyczny i kościelny, mówi: "Nie ma wątpliwości, że pierwotna forma chrztu - na co wskazuje już samo znaczenie tego słowa - polegała na zupełnym zanurzeniu w głębokiej wodzie przeznaczonej do tego celu; przez co najmniej cztery stulecia jakakolwiek inna forma, gdy w grę nie wchodziła żadna poważna choroba, była albo nieznaną, albo uważaną za przypadek wyjątkowy, niemal że nieprawdopodobny".

Kanonik H.P. Liddon z kościoła anglikańskiego w swej "Objawiającej analizie listu apostoła Pawła do Rzymian" podaje: "Przez umysł Apostoła ciągle przewija się chrzest dorosłych. Zanurzenie w wodzie (*katadusis*) i powstanie z niej (*anadusis*) były dwiema uderzającymi cechami tego obrzędu".

Dr R.T. Knowling, profesor egzegezy Nowego Testamentu na Królewskim Uniwersytecie w Londynie, w "The Expositor's Greek Testament" twierdzi: "Kontekst >>anebesan ek<< [Dz. Ap. 8:39] dowodzi, że chrzest odbywał się przez zanurzenie i nie może być żadnych wątpliwości co do tego, że było to zwyczajem wczesnego Kościoła".

Dr William Sanday i dr A.C. Headlam w "Międzynarodowym komentarzu krytycznym" twierdzą: "Chrzest symbolicznie przedstawia kilka rzeczy...pograżanie - śmierć;

zanurzenie pogrzeb (potwierdzenie śmierci); wynurzenie - zmartwychwstanie".

Biskup Lightfoot z kościoła anglikańskiego w Durham: "Przez chrzest pod wodą zostaliście pogrzebani z Chrystusem dla starego ja" i słusznie zapytuje: "Jeśli chrztem jest zanurzenie, a zanurzenie wyraża zasadniczą część jego znaczenia, czy pokropienie lub oblanie może być chrztem?" - *British Weekly*, 1905.

Marcin Luter: "Wolałbym, by ci, którzy mają być chrzczeni, byli całkowicie zanurzani, zgodnie ze znaczeniem słowa i symbolem tego obrzędu".

Jan Calvin: "Słowo *chrzcić* znaczy zanurzać. Pewnym jest, że zanurzanie było praktykowane przez dawny Kościół".

Dr Tomasz Chalmers z wolnego kościoła Szkocji: "Pierwotnym znaczeniem słowa chrzest jest zanurzenie. Powszechną metodą za dni Apostołów było faktyczne zanurzenie pod wodą całego ciała".

Profesor John Agar Beet, metodysta: "Z wczesnych pism z okresu po śmierci Apostołów dowiadujemy się, że normalną formą chrztu było zanurzenie".

Baptist Noel z kościoła anglikańskiego, jeden z kapelanów królowej Wiktorii, powiedział: "Wierz, że rozważyłem każdy znaczący dowód, jaki kiedykolwiek został przedstawiony dla podtrzymania chrztu niemowląt jako dodatku, który najwyraźniej zajął miejsce chrztu wierzących w zborach chrześcijańskich; niezmiennie dochodziłem do wniosków, które wydają się być, przynajmniej dla mnie, pewnymi: okazuje się, że wyraźnie dowiedziono, iż po pierwsze, chrzest ustanowiony przez Chrystusa polega na zanurzeniu w wodzie; po drugie, zanurzenie to ma być wyznaniem wiary w Chrystusa".

Whitley Stokes. L.L.D.: "Myślę, że źródła chrztu niemowląt przez chrześcijan należy szukać w folklorze, gdzie ten

rodzaj chrztu był pierwotnie pogańskim obrzędem oczyszczenia, w którym, przynajmniej początkowo, uczestniczyła zarówno matka, jak i dziecko" (THE ACADEMY, tom XLIX).

J. Russell Howden, B.D., pastor Southborough, przemawiając w Wielkiej Hali w Tunbridge Wells 5 kwietnia 1925 r. do publiczności złożonej m.in. ze znanych duchownych, powiedział: "Słowa każdego człowieka powinny być sprawdzone Słowem Bożym... Miał zamiar powiedzieć coś, co jak przypuszczał, nie byłoby uważane za nieuprzejme. Tym czymś był pogląd, że żadna inna herezja nie wyrządziła tyle szkody, co herezja o odrodzeniu w chrzcie. Ktoś mógł być ochrzczony wodą, nie będąc ochrzczony Duchem Świętym... Musimy pamiętać, że Chrystus umarł nie za tę lub tamtą grupę, lecz za bezbożnych; a być może regularni bywalcy kościołów potrzebowali Go tak samo, jak każdy z nich".

Można by było podać wiele innych cytatów, ale napisałem już list dłuższy, niż zamierzałem, muszę więc prosić o wybaczenie.

Pozostaję , Jamajka. B.W.I.

www.epifania.pl